

Strajk w gułagu

2 marca 2009

„Używając twardej pięści, będziemy kontynuować dzieło likwidacji wrogów ludu, potworów i szaleńców trockistowskich.”
(radziecki dziennik „Prawda”, 5 czerwca 1936)

Ruch oporu w stalinowskim gułagu jest niemal zupełnie nieznany w Polsce. Jednym z jego wielkich momentów był kilkusetosobowy strajk uwiezionych trockistów w Workucie w 1936 r.

„Aż do przybycia transportów w 1936 r. złożonych w ogromnej większości z osób skazanych za kontrrewolucyjną działalność trockistowską, strajki głodowe były tylko izolowanymi przypadkami” – zeznawał we wrześniu 1937 r. przed śledczymi NKWD Rudolf Petrowicz, więzień, świadek strajku, do którego doszło w obozach Workuty rok wcześniej.

Pierwsze oznaki przygotowywania masowego strajku głodowego pojawiły się w połowie sierpnia 1936 r. w różnych miejscach Workuty. Przybycie transportu 9 sierpnia zapowiadało „problemy” – nowi więźniowie żądali pracy odpowiedniej do ich kwalifikacji i umieszczenia w oddzielnych barakach od tych zajmowanych przez pospolitych przestępców. Znane są nazwiska organizatorów i pierwszych przywódców strajku, którzy przybyli tym transportem: Donadze, Kraskin, Bergman, Gurowskaja, Epstein, Slitinski, Zasławski, Sadjaja, Wolfowicz, Stern, Kunina, Rutuzer, Cemak...

Były więzień Workuty M.B. – który w 1961 r. opublikował za zachodzie artykuł dotyczący tego strajku – oceniał liczbę trockistów zesłanych przez Stalina do obozu na kilka tysięcy osób, z tego tysiąc było więzionych razem z nim. Odmawiali oni pracy ponad 8 godzin, ignorowali zarządzenia dyrekcji obozów, otwarcie krytykowali Stalina i linię rządzącej partii. Jesienią 1936 r. – po pierwszym procesie moskiewskim likwidującym potencjalnych konkurentów Stalina – organizowali

w obozach wiece i manifestacje protestacyjne.

Dodatkowo, wkrótce po przybyciu sierpniowego transportu, zaczęły się problemy z dostawami żywności. Wtedy pojawiły się pierwsze głosy protestu, które jednak udało się władzom załagodzić, zapewniając w końcu więźniom wyżywienie.

Więźniowie zostali rozdzieleni do różnych prac, w tym część trafiła do obozowej kopalni. Pierwsi głodujący pojawili się już w sierpniu-wrześniu w sekcji sanitarnej obozu. Dyrekcja obozu wahała się, co robić. Pojawiały się coraz częściej głosy, że tym razem może dojść do masowego protestu.

Wśród 72 głodujących w sekcji sanitarnej nie było nikogo z wcześniejszych więźniów, ani przetrzymywanych w obozie przestępców. Wszyscy byli nowo przybyłymi trockistami. „To nie przypadek – pisał w raporcie dla NKWD Petrowicz – większość więźniów pracujących przy produkcji nie dała się zwieść trockistowskiej prowokacji”.

Na początku października 1936 r. różne grupy więzionych trockistów, przygotowujących strajk, zdecydowały się wysunąć oficjalnie żądania, po tym, gdy udało się zapewnić między nimi dość regularny kontakt, m.in. dzięki współpracy kolejarzy kursujących między obozami a kopalnią. Po dyskusji wybrano platformę żądań. Wycofano z jej wstępu analizę sytuacji politycznej i gospodarczej ZSRR, po protestach części więźniów, by skupiać się na żądaniach ekonomicznych i dotyczących warunków życia. Według nich żądania stricte polityczne mogłyby ograniczyć liczbę protestujących, a przecież już sam strajk będzie miał wydźwięk polityczny.

Według Marii M. Joffé więźniowie żądali:

- zgrupowania ich we wspólnych barakach i oddzielenia od pospolitych przestępców,
- zgrupowania rodzin rozrzuconych po różnych obozach,
- pracy odpowiedniej do kwalifikacji,
- prawa do otrzymywania gazet i książek,

– poprawy warunków wyżywienia i życia.

Według M.B., dochodziły też żądania 8-godzinnego dnia pracy, wyżywienia niezależnego od zrealizowanych norm, odesłania poza rejon polarny inwalidów, kobiety i starszych osób.

Komitet strajkowy składał się z Grigorija Jakowina, Sokrata Guevorkiana, Vasso Donadze i Saszy Milechina – trzech pierwsi byli już uczestnikami strajków głodowych w Wierchnouralsku na początku lat 30.

Z komitetu wychodziły informacje kierowane do starostów różnych obozów, którzy z kolei przekazywali je starostom poszczególnych baraków. By utrzymać łączność, komitet korzystał z pomocy kurierów, którzy oficjalnie nie brali udziału w proteście, by zapewnić łączność między grupami protestujących.

Petrowicz pisał: „Należy zauważyć, że większość kobiet, tak podczas okresu przygotowywania protestu, jak zwłaszcza podczas samego strajku, odgrywała rolę kurierów. Działalność Polewaj-Genkiny, Epstein, Gurowskiej i Suriny była najbardziej znacząca na tym polu. W tym samym czasie prowadziły one aktywną agitację, czasem wprost otwartą, tak podczas transportów, jak i strajku głodowego, pozwalając sobie na otwarte deklaracje dotyczące polityki władzy radzieckiej, obecnego kierownictwa partii i rządu”.

Strajk proklamowano 18 października, gdy pierwsza grupa 50-60 osób zadeklarowała dyrekcji kopalni, że rozpoczyna protest głodowy. Kilka dni później, 24 października, do protestu dołączyła grupa kobiet. W całym obozie zaczęły pojawiać się deklaracje solidarności z protestującymi. Liczba głodujących szybko sięgnęła 400 osób.

Instrukcje starostów na temat prowadzenia strajku precyzowały, że jeśli administracja obozowa będzie próbowała odżywiać protestujących siłą, należy „przeciwstawić im indywidualny opór, nie uciekając się jednak do użycia broni z metalu czy

drewna". Niektórzy z młodszych strajkujących nalegali jednak na przyjęcie agresywniejszej postawy wobec dyrekcji obozu.

Władze wykorzystywały wszelkie możliwe sposoby, by złamać protestujących: przymusowo dożywiano niektórych z nich, nie ogrzewano budynków przy temperaturze na zewnątrz dochodzącej do minus 50 st. C, zastraszano ich, tak jak w przypadku grupy tzw. kolejarzy, która została zmuszona do przerwania strajku.

Pierwsi głodujący – najstarsi i chorzy – zaczęli umierać. Jeden z więźniów, Slitinski podjął próbę samobójstwa, podcinając sobie żyły, i pisząc deklarację do „światowego proletariatu”, by zaprotestował przeciwko horrorowi Workuty.

Nagle, na początku marca 1937 r. – po ponad stu dniach protestu – lokalne władze ustąpiły na rozkaz Moskwy: wszystkie żądania zostały spełnione, a więźniowie byli stopniowo dożywiani pod kontrolą lekarzy.

Stalin był jednak pamiętliwy. Po kilku miesiącach „rozejmu” nastąpiły jednak represje. Zmniejszono porcje żywnościowe do 40 gramów chleba dziennie, a władze obozowe zachęcały więzionych przestępców do atakowania „politycznych”. Trockiści i ci, którzy wspierali ich w strajku, zostali zgrupowani w specjalnym obozie, znajdującym się pod stałą kontrolą strażników.

Maria Joffé pisała: „Pod jednym dachem zgromadziła się najlepsza elita twórcza obozów, ludzie dzielnego ducha. Ze swoimi argumentami i wykształceniem, ich zdolnością do udzielania logicznych odpowiedzi, czasem proroczych, wnieśli oni dynamikę życia w to mroźne miejsce, pełne chorych (...) Pewnego dnia dano im po porcji tabaki: »Przygotujcie się do transportu«. Mniej niż godzinę później pierwsi z nich zginęli”.

Rankiem 1 marca 1938 r. grupa 35 mężczyzn i kobiet została wyprowadzona z obozu do tundry, gdzie – nad wykopanym dołem – rozstrzelano ich z karabinu maszynowego. Pierwszy na liście do

rozstrzelania był Grigorij Jakowin, „czerwony profesor”, po nim pozostali członkowie komitetu strajkowego. Dzień pod dniem, przez dwa miesiące, kontynuowano egzekucje.

Do podobnych protestów dochodziło w wielu miejscach archipelagu Gułag. Przykładowo w październiku 1937 r. ponad 50 trockistów rozstrzelano za organizację strajku głodowego w porcie we Władywostoku.

Były prokurator Kołymy, kilkadziesiąt lat później, wspominał: „To, co stało się później, wywarło potworne wrażenie na mnie i moich kolegach; przez kilka dni chodziłem otumaniony, jak we mgle. Wciąż miałem przed oczyma szereg skazanych na śmierć fanatyków trockistowskich, rozstających się z życiem z pieśnią na ustach.”

Archiwista Briukow, który w 1990 r. pracował nad archiwami dotyczącymi m.in. trockistów w obozach na Madaganie, pisał w liście do córki Tatiany Miagkowej, jednej z ofiar stalinowskich represji:

„Historia tego, jak wysłano na Kołymę 6 tysięcy więźniów trockistowskich, jak ci ostatni próbowali walczyć o sprawiedliwość, jak próbowali kontynuować walkę przeciwko stalinizmowi i jak ostatecznie zostali unicestwieni w tych latach, jest monumentalną opowieścią, nawet w obliczu wielkiej narodowej tragedii tej epoki. Los waszej matki był jednym z małych ogniw tej przerażającej historii”.

Francuski historyk Pierre Broue pisał: „Jeśli trockiści rzeczywiście byliby »sekcjarzami« lub utopijnymi »marzycielami«, oderwanymi od rzeczywistości, to czy rzeczywiście byłoby konieczne zmasakrowanie ich aż do ostatniego w Workucie? Na miliony więźniów zwolnionych po śmierci Stalina z obozów koncentracyjnych, trockistów, którzy przeżyli, można było policzyć na palcach jednej ręki? Czy to naprawdę przypadek?”.

Autor: Piotr Bojko

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)

OD AUTORA

Przygotowując materiał korzystałem z publikacji zawartych w Cahiers du mouvement ouvrier (nr 1 i 2 z 1998 r.), fragmentów książek Pierre'a Broue, „Les trotskystes en Union Soviétique (1929–1938)” i Anne Applebaum, „Gułag”, oraz wspomnień jednego z więźniów Workuty, które w wersji polskiej można znaleźć [tutaj.](#)